

W bóje żołnierzy o... posąg „Podrzucacze skórek od chleba” Wenus Milońskiej Odlamano bogini ręce Typy żebraków nowojorskich

O pochodzeniu posągu Wenus Milońskiej dowiadujemy się z wydanych przed laty pamiętników markiza de Frogoff - Lauraux, który w r. 1830 był kadetem marynarki na statku „Esperance” i przez czas dłuższy bawił na wyspie Milo, starożytnym Melos. No takta ta brzmi:

Odkrycie wieśniaka

„Podczas pobytu naszego w Melos, pewien wieśniak grecki przy kopaniu ziemi zauważył, iż łopata jego trafia na mur. Tym sposobem odkrył rodzaj sklepienia. W nadziei znalezienia skarbu, czynił dalej poszukiwania i odkopał niszę. Znalazłszy z wielkim trudem drzwi wchodowe, odbił je i, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, ujrzął cudownej piękności posąg, trzymający w jednej ręce jabłko, z czego wywnioskował, iż posąg przedstawiał boginię wyspy, gdyż melos po grecku oznacza jabłko.

Posąg jest cudownej piękności, a draperie wykonane prześliznięcie”.

Raport urzędowy

Wspaniałemu temu posągowi brak obu rąk, a ówczesny raport urzędowy twierdzi również, iż znaleziono go bez rąk. W sprzeczności z nim stoi powyższy wymieniona notatka, oraz zeznania innego bezstronnego świadka, który także był kadetem marynarki na statku „Esperance”, mianowicie Dumont d'Urvill, który pisał:

Bójka o posąg

„Posąg przedstawia obnażoną kobietę, która w lewej ręce trzyma jabłko, a prawą unosi zręcznie ułożoną draperię, spadającą niedbale do nóg. Obie ręce odlamano i odłączono od korpusu. Uszkodzenie statuy powstało wtedy, gdy formalną bójkę prowadzili o nią żołnierze greccy, tureccy i francuscy”. Chcąc zatrzeć to barba-

ryństwo, raport urzędowy donosił, iż posąg znaleziono bez rąk. Po upływie 54 lat zaprzeczył temu jeszcze jeden naoczny świadek, porucznik Wattever.

Don Kichot i Sancho Pansa na froncie madryckim

W Madrycie, jak tu donoszą, został ufortyfikowany Plac Hiszpanii (Plaza de Espana), gdzie się znajduje pomnik „Don Kichota”. Barykady zostały zbudowane w ten sposób, że przechodzą przed samym pomnikiem, przedstawiają

Każde miasto posiada swe specjalne typy żebraków. Nowy Jork wychował sobie trzy główne, a różne od europejskich. Są to „podrzucacze skórek od chleba”, „omdlewacze” i „zjadacze odpadków”.

Pierwsi obierają za pole działania ulice jak najbardziej ożywione. Rzucają na chodnik niepostrzeżenie kawałek skórki od chleba i udając, że ją spostrzegają nagle, rzucają się na skórki, jak gdyby ją chcieli połknąć.

Omdlewacze

„Omdlewacze” operuje również tam, gdzie najczęściej przechodniów, zwłaszcza kobiet. Ubięta się ubogo, lecz wybiera kostium tak, aby znać było na nim „ślady dawnego dobrobytu”, gdy w kolebie budzi się omdlenie, w które popadł, wyciąga z kieszeni bardzo czystą chusteczkę, aby obetrzeć pot z czoła.

Przechodnie z początku nie wiedzą, czy biedak nie obrazi się, gdy otrzyma datek, w końcu przemaga litość nad głodnym, który kilka dni nie jadł i datki się

sypią, chyba że ktoś z obecnych zna już podobne wybiegi i innych przestępstwa.

Zjadacze odpadków

Wreszcie „zjadacze odpadków” uprawiają swój zawód w zamożniejszych dzielnicach. Chwiejnym krokiem suną od domu do domu i zaglądają nieśmiało do naczyń z odpadkami kuchennymi, które kucharki wystawiają na progu, celem zabrania przez wóz miejski.

Ludzie, patrząc z boku na ten objaw zagłodzenia, spieszą z datkami, aby ochronić biedaka przed wstrętnym jęzieniem — zamiast odstawić go do najbliższego biura „Charity Organisation Society”, gdzie otrzymałby wprowadzenie obfity posiłek, lecz później, w razie zdolności do pracy, musiałby pójść do pralni, albo do łupania drzewa.

26 tysięcy szkół powszechnych posiada Japonia

Bardzo dziwne poglądy panowały w Japonii na szkolnictwo aż do reformy, czyli do okresu z przed lat 70. Program szkół powszechnych składał się wówczas z kładoów prywatnych, mieszczących się zazwyczaj w części mieszkalnej świątyni japońskich. Bo na uczcicielami byli wtedy tylko kapłani. Nawet tak pojęte wykształcenie uważano za zbytek, a nie za potrzebę życia, to też do szkół chodzili jedynie synowie zamożnych rodziców.

A dziś Japonia posiada ponad 26 tysięcy szkół powszechnych, dających naukę przeszło 800 tysiącom dzieci pięci obojga. Przeszło 99 proc. dzieci w wieku szkolnym ma możliwość chodzenia do szkoły i chodzi, to też pod tym względem Japonia może być porównana tylko z najbardziej cywilizowanymi krajami, jak Anglia, St. Zjednoczone lub Niemcy. W porównaniu ze stanem przed reformą w państwowym ustroju dziś chodzi do szkół przeszło 75 proc. więcej dzieci, analfabe-

tyzm zaś wynosi wśród chłopców mniej, aniżeli 6 proc., a wśród dziewcząt waha się między 8 a 9 proc.

Tak korzystny stan rzeczy spowodowały dwie okoliczności: ustawa o przymusie szkolnym oraz bardzo wydajna praca na polu oświaty szeregu organizacji społecznych. Zresztą dzisiejsza szkoła japońska jest jedną z najlepszych urządzonych i najbardziej połączonych z całym światem. Posiada różne pracownie, pływalnie, a przy szkołach dla dziewcząt — nawet szwalnie.

Okres, w którym obowiązuje nauka szkolna, trwa sześć lat, po których zamożniejsza działwa idzie do szkoły średniej. Dzieci rodziców ubogich albo pomagają później w domu przy gospodarstwie, albo szukają pracy zarobkowej poza domem.

Szkół średnich Japonia posiada 2300, a w nich uczniów i uczennic — 890 tysięcy. Ta ilość jest trzy razy większa od stanu sprzed lat 35. A ilość samych uczennic wzrosła w tymże okresie przeszło 12-krotnie! Komu potrzebne jest wykształcenie wyższe, zapisuje się na uniwersytet Japonia posiada ich dwanaście, a przeciętny czas studiów wynosi na nich trzy lata.

Zycie kulturalne

NAUKA

W dniach od 30 marca do 1 kwietnia odbędzie się w Krakowie zjazd polskich bibliotek, poświęcony obradom nad nowym przekładem Pisma św. na język polski. Zjazd organizuje komitet, do którego wchodzi m. in. kilku wybitnych profesorów teologów. Program zjazdu przewiduje poza referatami teologicznymi naukowymi dwa publiczne wykłady dla szerszych kół inteligencji, które wygłoszą ks. prof. Szydelski ze Lwo-

wa i ks. prof. Rosłowicz z Warszawy.

POLONICA

Staraniem Czechosłowackiego Tow. „Napoleon” odbył się w Pradze pod protektorem p. R. P. w Pradze i posta francuskiego odczyt pt. „Marzałek Poniatowski w Czechach”.

Staraniem konsula polskiego w Bombaju p. Banasińskiego odbył się w tutejszym teatrze „Excelstor” poranek polski.

Najstarszy marynarz Kanady

Miasteczko Forchu w Nowej Szkocji obchodziło uroczyste 106-te urodziny swego ulubieńca kapitana Donalda Fergusona, Szkota z pochodzenia, najstarszego rybaka i marynarza Kanady, a prawdopodobnie i wybrzeża atlantyckiego. Ferguson pełniąc na okrętach wszystkie możliwe funkcje objechał cały świat, wspominał często dawne „dobre” czasy, gdy w Kanadzie jeździło się tylko konno, a posiadanie dwukołowej bryczki było luksusem. Codziennie wita on w porcie przybywających z połowu statki i zapewnia, że czuje się znakomicie.

Z wystawy grafiki japońskiej



Rzut oka na salę wystawową grafiki japońskiej, otwartej w salonach Poselstwa Japońskiego w Warszawie. Obok eksponatów stoją artyści malarze japońscy p. Takikawa (z prawej) i p. Asahi.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ NR. 103 POWIEŚĆ

„Podniósł się wreszcie sam szach, a poseł Lochestanu rzucił mu pod nogi drogocenną delię, wyszywaną złotem i haftowaną drogiemi kamieniami, a gdy szach po niej przeszedł, nie podniósł jej już z ziemi.

— Czemu nie bierzesz z sobą tego płaszcza? — spytał monarcha.

„Usmiechnął się poseł i odparł: — U nas w kraju nie ma zwyczaju podnosić czegoś, co leżało w błocie i kurzu! Niechaj twoi ministrowie, władco, okryciem tym się podzielą — to mówiąc nogą pchnął delię ku perskim ministrom, którzy ją zaraz łapczywie porwali.

„Wielkie było zdumienie i niejeden pytał, co to za dziwni ludzie w tym Lochestanie żyją bo jako naród wschodni przy zwyczajeni byli Persowie do kija i bata, szczerzość zaś i szerości, pański gest były im nieznane...”

Opowieść skończyła się, lecz wszyscy jeszcze siedzieli pewien czas w milczeniu. Tylko smętne tony wiedeńskiego walczyka mąciły ciszę. Lokal był prawie pusty.

Pierwszy odezwał się Good, spoglądając przenikliwym wzrokiem na Polaka:

— Dlaczego nam pan opowiadał tę historię?

Borowski spojrzał mu w oczy.

— Chciałem państwu pokazać, jakimi my, Polacy jesteśmy.

— Tylko to?

— Nie tylko! Chciałem wam jeszcze powiedzieć, że wiem.

po co przysłać do mnie...

Spojrzenia Gooda i Joan spotkały się ponad stołem. „Co i skąd mógł wiedzieć ten Polak?”

— Wiem i niestety na darmoście się trudziłem. Mam swoje powody, dla których wasze propozycje zmuszony jestem odrzucić.

Wstał.

Nie robili mu jeszcze żadnych propozycji. Co chciał przez to powiedzieć? Czyżby się domyślał? Czyżby potrafił czytać w ich myślach?

Sytuacja była dość niezręczna.

— Nareszcie was znalazłem!

Do sali wpadł Sułtanow. Smukła jego postać rozjaśniła nieco ciężką atmosferę. Był ubrany pół po wojskowemu: w wysokich miękkich butach kaukaskich i w zapiętej pod szyją czarnej rubaszce.

— Szukam was już od godziny po mieście!

Wychylił duszkiem kieliszek wódki i usiadł zmęczony na krześle.

Borowski objął wszystkich raz jeszcze badawczym spojrzeniem.

— Czy to pańska żona? — spytał Gooda, wskazując na Joan. Zdawało się, jak gdyby raz jeszcze chciał się w tym upewnić.

Good skinął zdziwiony głową. Nic nie rozumiał. Przecież przedstawił Joan jako swoją żonę, dlaczego więc ten Polak pyta go o to po raz drugi? Czyżby coś wiedział?

— Jeżeli państwo chcecie posłuchać mojej rady, to lepiej odstępście od swoich projektów!

Polak wyszedł, a jego dziwne słowa ciągle jeszcze brzmiały w powietrzu.

Frather wzruszył ramionami.

— Kto taki? — spytał Sułtanow, zdziwiony tą sceną.

— Dziwak! — odparł lakonicznie.

Good nie wiedział, czy się z nim zgodzić, czy nie. Stanowczo Borowski był ciekawym typem. Lecz co wiedział? Dlaczego patrzył tak dziwnie na Joan? Dlaczego pytał po raz wtóry, czy jest jego żoną? Czy od tego zależało to, co miał powiedzieć? Ta ostatnia myśl zastanowiła go. Niespodziewanie wyległa się w jego mózgu i nie dawała mu spokoju. „Co Borowski mógł wiedzieć i skąd?”

Pytanie to długo jeszcze miało pozostać bez odpowiedzi.

ROZDZIAŁ IX.

HODA BUZORG!

„W dniu kiedy długie, zdobne węzłowe rusznice biją

ku chwale Bożej;

Gdy kute szable z lipowych pochew

zadają ciosy

ku chwale Bożej;

... W tym dniu dopiero, wtedy poznamy,

kto z nas jest prawym, dzielnym dżygitem!... *)

... kiedy dziewczęta o piersiach w pakach,

splatając ręce, bieżą z aulu *)

Sułtanow siedział na kamieniu, dłubiąc szpicrutą w leśnym mchu. Dokoła niego na ziemi lub pnich drzewnych, rozsiadło się kilkunastu ludzi. Oparli o drzewa karabiny, rzucili na kupę granaty ręczne, starannie ułożyli dynamitowe naboje i siedzieli wsłuchani w nuconą półgłosem przez paru Czeczeńców **) bojową piosenkę kaukaską ***). Akompaniowali im wiatr, szumiący w kopułach drzew.

*) Dżygitem — bohater, rycerz, jeździec.

**) Plemię góralskie, zamieszkujące północny Kaukaz.

***) Wyjątek z pieśni bojowej kaukaskich ludów. Tłum. A. Bogusławski

(c. d. n.)